PAŃSTWOWE WYŻSZE SZKOŁY ZAWODOWE IM. FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO W WEJHEROWIE

WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI

Nr 7

LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO "SOLIDARNI"

CZY MUSIMY TO POWTÓRZYĆ ?

W CIENIU ŻARNOWCA

Prasa informowała niedawno o wstrzymaniu przez Bank kredytowania budowy Elektrowni Jądrowej "Żarnowiec". Powinno to być jednoznaczne z wstrzymaniem tej inwestycji, ale sprawa nie jest - jak się okazuje - tak oczywista.

"Dziennik Bałtycki" w dniu 9 sierpnia 1989 r. zamieścił rozmowę z Dyrektorem EJ "Żarnowiec" - Lechem Hryckiewiczem, z której wynika, że nie ma mowy o wstrzymaniu budowy, bo bez energii elektrycznej nie wyżywimy narodu, bo koszty zabezpieczenia przerwanych prac są bardzo duże itp. Po prostu - zdaniem dyrektora - ma miejsce jedynie "spowolnienie budowy", a przyznany na ten rok limit 8 mld złotych zostanie wykorzystany min. na dalsze wznoszenie reaktorowni. /sic!/

Równocześnie - zapewne szukając oszczędności - ogranicza się lub wręcz wstrzymuje finansowanie inwestycji towarzyszących budowie, realizowanych na terenie Wejherowa, Redy i ościennych gmin na podstawie Porozumienia zawartego pomiędzy Dyrektorem EJŻ a Wojewodą Gdańskim, co budzi zrozumiałe rozgoryczenie miejscowego społeczeństwa.

By ściągnąć ludzi na budowę Elektrowni, realizację inwestycji towarzyszących rozpoczęto od programu zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Powstały nowe osiedla, w krótkim czasie o kilka tysięcy zwiększyła się liczba stałych mieszkańców miejscowości położonych w sąsiedztwie budowy, głównie Wejherowa i Redy. W dalszej kolejności miano odpowiednio do wzrostu liczby mieszkańców, rozbudować całą i tak już bardzo na tym terenie zaniedbaną i niedoinwestowaną infrastrukturę społeczną i komunalną. Rzecznicy budowy EJŻ z dumą podkreślali przy każdej nadarzającej się okazji, także w czasie niedawnej kampanii wyborczej, że miejscowe społeczeństwo po zrealizowaniu programu w tym zakresie będzie żyło nie w "cieniu" a w "blasku" Elektrowni.

Jak narazie więcej jest cieni niż blasków. Żadnego z nabrzmiałych przez lata problemów nie udało się do końca rozwiązać, wprost przeciwnie przybywa ich wcale nie w "spowolnionym" tempie.

W świetle aktualnej sytuacji gospodarczej kraju, zaleceń oszczędnościowych Międzynarodowego Funduszu Walutowego, los Elektrowni wydaje się być przesądzony. Zatem zamiast marnować przekazane przez Bank inwestorowi środki finansowe, a także materiały budowlane i potencjał wykonawców na dalszą budowę Elektrowni, należałoby je natychmiast przesunąć i wykorzystać na kontynuowanie i zakończenie inwestycji towarzyszących i w ten sposób wywiązać się z wcześniejszych zobowiązań. W samym Wejherowie dotyczy to m. in. szkoły podstawowej, żłobka, przychodni zdrowia, przedszkola, pawilonów handlowo-usługowych, domu kultury, hali sportowej z pływalnią. Miejscowe władze z własnych, skromnych zasobów nie będą w stanie dokończyć ani jednej z tych inwestycji.

Co na to Minister Przemysłu, do którego należy wydanie decyzji o całkowitym wstrzymaniu budowy EJ "Żarnowiec" i co na to Wojewoda Gdański, który powinien czuwać nad pełną realizacją podpisanego Porozumienia w interesie mieszkańców tego terenu.

Jerzy Budnik

P.S.

"Gazeta Wyborcza" z 12 września 1989r. poinformowała, że "stary" rząd na posiedzeniu w dniu 22 sierpnia, a więc na dwa dni przed wyborem T. Mazowieckiego na premiera, zdążył przekazać na budowę EJ "Żarnowiec" dodatkowo 28 mld zł. Ciekawe jaka część tej sumy przeznaczona zostanie na kontynuowanie inwestycji towarzyszących a jaka na dalsze wznoszenie reaktorowni.

1990-X/B3/1894

WIADOMOŚCI

NOWA INICJATYWA

" ... Towarzystwo zostało powołane w wyniku przeświadczenia, że sytuacja w kraju wymaga poszerzenia zakresu niezależnych inicjatyw społecznych poza formułę właściwą dla związku zawodowego ..." - czytamy między innymi w uchwale zebrania założycielskiego Pomorskiego Towarzystwa Samorządowego "Solidarni". W dniu 1 lipca w Wejherowie 72 najaktywniejszych działaczy Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" z okręgu nr 24 postanowiło przekształcić się w nową organizację, która po rejestracji w sądzie będzie mogła oddziaływać na sprawy i problemy lokalne. Silnie podkreślano, że nie tworzy się partii politycznej, tylko ruch społeczny na rzecz rozwoju gospodarczego, kulturalnego i samoorganizacji społeczności we wsiach, gminach i miastach ziemi kaszubskiej. Chodzi o przywrócenie starych dobrych tradycji tej ziemi, zaprawionej w wielowiekowej walce o własną tożsamość, najpierw z zaborcą, potem z władzami nierozumiejącymi jej odrębności.

Ostatnio przez prasę opozycyjną przetoczyła się dyskusja na temat decyzji KKW i przyszłości samorzutnie powstałych zespołów organizujących wybory. Było to niepotrzebne, bo KKW wyraźnie ograniczyła swoją decyzję do powołanych "odgórnie" Komitetów Obywatelskich na szczeblu regionu /województwa/. Okazuje się, że łatwo można pogodzić ten nowy ruch z istniejącymi już strukturami ściśle związkowymi nie wywołując przy tym żadnych zastrzeżeń działaczy obawiających się "konkurencji". Najwięcej emocji budziła sprawa nazwy, bo zebrani identyfikujący się z "Solidarnością" chcieli w jakiś sposób wyraźnie podkreślić skąd się wywodzą, a podczas poprzednich przygotowawczych zebrań Bogdan Borusewicz, przewodniczący TZR

cd str. 6

Lipiec. Biały marsz w Wejherowie - przemarsz pracowników Służby Zdrowia ulicami miasta z żądaniem reformy i podwyżek płac w tym resorcie.

Sierpień. Miała miejsce peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w parafiach dekanatów Wejherowo I i Wejherowo II.

31.08. w Choczewie odbyła się msza św. w rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych.

LIST OTWARTY DO MINISTRA PRZEMYSŁU TADEUSZA SYRYJCZYKA

SZANOWNY PANIE MINISTRZE

W związku z wypowiedzią Pana Ministra na łamach Gazety Wyborczej z dnia 16.09. pragniemy przekazać stanowisko uczestników Franciszkańskiego Ruchu Ekologicznego z Wejherowa w sprawie dalszego losu budowy elektrowni jądrowej Żarnowiec i energetyki jądrowej w Polsce.

Liczące 50 tys. mieszkańców Wejherowo jest miastem położonym najbliżej miejsca budowy e.j. "Żarnowiec" /18km/. Tu mieszka znaczna część budowniczych "Żarnowca". Na przełomie 1988 i 1989 roku przeprowadziliśmy ankietę na temat stosunku społeczeństwa do energetyki jądrowej, 92% spośród wszystkich 400 respondentów wypowiedziało się przeciwko energetyce jądrowej. W trzecią rocznicę tragedii Czarnobyla miała miejsce manifestacja po hasłem "ŻARNOWIEC NIE!", w której wzięło udział około 5 tys. ludzi, t.j. 10% mieszkańców miasta. Zebraliśmy również 4,5 tys. podpisów przeciwko budowie "Żarnowca". Powyższe fakty świadczą o tym, że nasze, czyli FRE, przeciwne wobec energetyki jądrowej stanowisko jest typowe dla mieszkańców naszego miasta i okolic.

Pan Minister na łamach "GW" przedstawił stanowisko charakterystyczne dla mieszkańców okolic, gdzie występują zagrożenia energetyką klasyczną. My, zagrożeni "Żarnowcem", nie lekceważymy zagrożeń występujących w innych regionach kraju. Uważamy, że przedstawiona przez Pana Ministra konieczność dokonania tragicznego wyboru po prostu nie istnieje. Większość, o ile nie wszystkie, wymienione przez Pana Ministra wady energetyki na tradycyjne paliwo występują jedynie w przypadku naszych, przestarzałych rozwiązań technicznych. zamiast przeznaczać olbrzymie nakłady na energetykę jądrową, należałoby zakupić na Zachodzie tzw. czyste elektrownie na węgiel lubropę. O opłacalności takiego rozwiązania przekonały nas wyliczenia prof. Bojarskiego.

Duża liczba wypadków śmiertelnych w naszych kopalniach to wynik karygodnego lekceważenia zasad BHP. Dlaczego zasad BHP nie miano by lekceważyć tylko w elektrowniach jądrowych?

Jeśli chodzi o te najbardziej energochłonne kopalnie, których eksploatacja przyczynia się do zasolenia naszych rzek, to powinny być one zamknięte z korzyścią dla naszego bilansu energetycznego /podajemy za doc. Szpilewiczem/.

Dyrekcja Elektrowni Jądrowej "Żarnowiec" w budowie próbuje oddziaływać na przeciwników energetyki jądrowej zapraszając ich na budowę i pokazując ogrom tej inwestycji. Pragnie w ten sposób odwołać się do ich poczucia gospodarności a także obciążyć odpowiedzialnością za ewentualne zmarnowanie olbrzymich poniesionych już nakładów. Ale czy jeden błąd musi pociągnąć za sobą następne? Przecież aby zapobiec dalszym stratom, zamykano również budowy elektrowni jądrowych w gospodarnych Stanach Zjednoczonych!

Za ostatecznym zamknięciem budowy "Żarnowca" przemawia jeszcze jeden argument, argument "nie do odrzucenia": otóż, jak na złość budowniczym, przez sam środek budowy przebiega uskok tektoniczny /Tygodnik Gdański nr 1, artykuł "Na wulkanie"/ grożący wstrząsami. Z uskoku wydobywa się gaz, którego napór już teraz powoduje pęknięcie betonowego dna zbiornika w pobliskiej elektrowni szczytowo-pompowej. W świetle przepisów Międzynarodowej Agencji Atomowej takie usytuowanie elektrowni "Żarnowiec" jest sprzeczne z prawem o lokalizacji [illegible]

Życzymy Panu Ministrowi dużo [illegible] niezbędnych do działania na tak ważnym stanowisku i w tak ważnym dla naszego kraju czasie.

Wejherowo, 20.09.1989

Z upoważnienia uczestników FRE z Wejherowa
Jerzy Bałka
adres: J.B. ul. Świerczewskiego 9/2
84-200 Wejherowo
tel. 24 35

02.09. uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Ochotniczej Kompanii Harcerzy, która walczyła w 1939 r. w ramach 1 Morskiego Pułku Strzelców w obronie wybrzeża.

15.09. odbyło się spotkanie Koła Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, którego przewodniczącym jest pan Tamkun. Omawiano sprawy organizacyjne. Przekazano sobie wrażenia z niedawnego pobytu kilku członków koła na terenie Litwy. Była także chwila zadumy - zbliżała się rocznica 17 września. Sytuację na Litwie najlepiej odzwierciedla wypowiedź jednego z uczestników spotkania, który przypomniał sobie zdarzenie z roku 1944, kiedy to do grupy Polaków podszedł oficer Armii Radzieckiej i powiedział: "Wilno jest stolicą Litwy, żyją tu Polacy, a rządzą Rosjanie". Najbliższe zebranie koła odbędzie się 14 listopada o godz. 15°° w siedzibie ZSL.

17.09. powołanie Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Sierakowicach. Przewodniczącym został wybrany Jan Gosz.

18.09. powstało Porozumienie Komitetów Obywatelskich "Solidarność" Miast i Gmin Województwa Gdańskiego.

29.IX.1989. Akcja protestacyjna w wejherowskim PKS-ie.

Na zebraniu z kierowcami autobusów 28.IX. zaprotestowaliśmy przeciwko postępowaniu dyr. nacz. inż. Stanisława Hejmowskiego, który nie dostosował się do rozporządzenia Rady Ministrów (w sprawie dodatku osłonowego). Wcześniej uzgodniono, że termin wypłaty tego dodatku jest taki sam jak wypłat (czyli 12-13), w tym miesiącu nie wypłacono go nam do 29.

W związku z tym podjęliśmy 30 min. akcję protestacyjną od godz 10°°.

Z powodu akcji opóźnione zostały trzy kursy autobusowe. Przedstawiliśmy trzy postulaty. Niezwłoczne wypłacenie dodatku osłonowego, zwolnienie dyrektora z piastowanego stanowiska, sprzedanie na giełdzie nowego samochodu typu Polonez.

W razie nie spełnienia postulatu załoga zdecydowała się proklamować strajk 03.02.1989. Dyrektor o akcji dowiedział się dzień wcześniej i od rana na tablicy ogłoszeń wisiała informacja, że osłonowe będzie wypłacone w dniu dzisiejszym. Podczas akcji dyrektor przyznał się do błędów, przez które załoga poniosła straty oraz powiedział, że to nasz spokój doprowadził do takiej sytuacji. Czyżby tylko strajk musiał przypomnieć dyrektorom, że kierują ludźmi ? R.N.

NASZE WYBORY

Sprawa wyborów do Sejmu i Senatu w naszym 24-ym okręgu pojawiła się na jednym z pierwszych zebrań wejherowskiego KIK-u, kiedy w malutkiej salce Parafii św. Leona wybieraliśmy własnego prezesa i innych członków zarządu. Myśli moje zaprzątały inne, o ileż ważniejsze wybory. W Wejherowie brak dużego zakładu z mocnym związkiem "Solidarność". Sympatycy jej są na pewno, ale rozproszeni nie znają się wzajemnie. Jak mamy się odnaleźć?

fot. Archiwum

A jeśli będzie trochę ludzi dobrej woli, jak zebrać 3000 podpisów, jak przeskoczyć tę poprzeczkę? Kto zajmie się w Wejherowie akcją wyborczą? Jaki jest wreszcie stosunek do niej KIK-u?

Stawiam nowowybranemu zarządowi to właśnie pytanie. Tak - słyszę odpowiedź - - będziemy właśnie o tym mówić. Pada więc propozycja uchwały, że my członkowie KIK-u włączamy się do akcji wyborczej. Ale ktoś wertuje statut i twierdzi, że KIK nie jest organizacją polityczną i wobec tego nie możemy podejmować podobnej uchwały... Następuje konsternacja. Pytam więc o stosunek do wyborów KIK-u w Gdańsku, w Warszawie... - Dowiemy się - mówi nowoobrany prezes. Proponuję nie zwlekać, zrezygnować z uchwały, stworzyć grupę inicjatywną i natychmiast, gdy będziemy mieć na nasz mandat 98 rekomendowanego przez Solidarność kandydata, zbierać podpisy. Następne nasze spotkanie odbywa się już w szerszym gronie. Mamy już kandydata na posła z rekomendacji Komitetu Obywatelskiego Wałęsy. Nazwisko Antoniego Furtaka widnieje w tytule oryginalnej listy wyborczej. Widzę wśród nas kilka znajomych osób, dwóch nauczycieli solidarnościowców z lat 80-ych, jest kilku studentów, niestrudzony działacz Solidarności lekarz Miron Łukowicz, cały zarząd KIK-u. Podpisujemy listę. Grzegorz Hope, który w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem Obywatelskim organizuje całą akcję, rozpacza: - nie mam ludzi, nie mam ludzi!. Więc ich szukamy. Werbuję kilka osób z grona przyjaciół. Inni także... Do akcji włączają się moje dorosłe dzieci Alina i Janusz. Alina będzie zbierała podpisy na zmianę ze mną, ponieważ wnuki wymagają opieki. Powstaje harmonogram miejsc, czasu i osób zbierających podpisy. Jesteśmy przed kościołami, na dworcu i stale w tej salce w Parafii św. Leona. Tu można siedzieć cały dzień, tu się nie marznie. Czasami harmonogram się rwie, ktoś nie przyszedł, miejsce nieobsadzone i wtedy Grzegorz telefonuje. Stopniowo nas przybywa. Pojawiają się młodzi ludzie, dosiadają do stolika, chcą zastępować. Już nie trzymamy się reguły, że zbierają podpisy tylko upoważnieni. Musimy ufać i możemy, czujemy wszędzie życzliwość. Ktoś, kogo nie znam, mówi - ja pani wszystko przygotuję: stolik, krzesełko, transparent. Kiedy chcę zbierać podpisy na Osiedlu Kaszubskim przed rejonową przychodnią, dwie młode osoby w białych fartuchach same wyciągają z piwnicy dość ciężki stół.

Kiedy ludzie wychodzą z kościoła, przed naszymi stanowiskami ustawia się kolejka. Spieszymy się z zapisywaniem danych, by nikt nie zniecierpliwił i nie odszedł. Przy okazji ludzie kupują cegiełki. Kiedy zwracam uwagę, że jest jeszcze inna lista, przeciw budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu, podpisują ją także. Jesteśmy zakłopotani, gdy ludzie przynoszą kilka dowodów osobistych i chcą, by wpisać też nazwiska członków ich rodzin. Utkwiła mi w pamięci postać wysokiego, osiemdziesięciokilkuletniego starca z długą, białą brodą, który położył na stole kilka dowodów osobistych - proszę pani, my nie mamy czasu, wszyscy pracujemy, a żona jest bardzo chora. Czy pani mi nie wierzy, że cała moja rodzina, dzieci i wnuki prosili, abym to załatwił? - Obiecuję więc, że lista dotrze do ich domu. - Niech pani pamięta, niech pani pamięta, pani dała słowo... Starszy pan kupuje cegiełkę i przez zapomnienie zostawia ją na stole. Po pewnym czasie pojawia się córka, też już nie młoda osoba o spracowanych rękach. Rozmawiamy. - Tam, na kresach, skąd przyjechaliśmy, niedaleko mego rodzinnego domu rośnie lasek, a teraz chyba już wysoki las. Tam pod sosenkami pochowaliśmy naszych zamordowanych partyzantów. Każda sosna zamiast krzyża... Jeszcze raz prosi o przyniesienie listy. Mama bardzo chce podpisać...

Po pewnym czasie ludzie zaczynają się dopytywać, ile jeszcze brakuje podpisów do trzech tysięcy. Nie potrafię odpowiedzieć, bo nie wiem. Listy oddajemy Grzegorzowi. Wreszcie dowiadujemy się, że dawno przekroczyliśmy wymaganą liczbę, ale zbieramy dalej, tylko już spokojniej. Zbieram także podpisy w szkole, wśród nauczycieli /pracuję jeszcze na pół etatu/. Na stole, w pokoju nauczycielskim, po kilku dniach pojawia się druga lista z kandydatem bezpartyjnym na nasz mandat. To jeden z dyrektorów elektrowni jądrowej Żarnowiec, Henryk Torbicki. Widnieje na niej zaledwie jeden podpis. Dorosła młodzież zbiera podpisy kandydującego z ramienia PZPR, swego nauczyciela i na ten sam mandat nauczyciele dla kolegi i z rekomendacji ZNP.

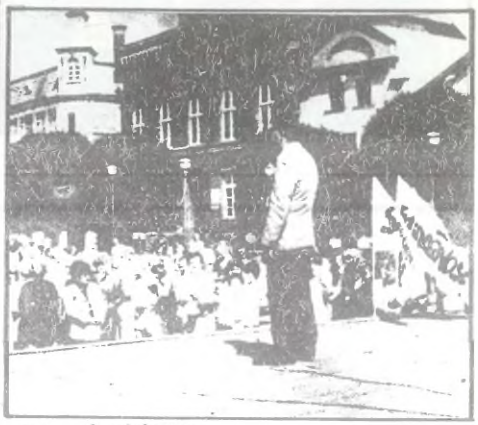

fot. Archiwum

cd str4

NASZE WYBORY

fot. Archiwum

Po moich pierwszych plakatach, które powiesiłam w pokoju nauczycielskim, pojawiają się inne, ale to już znacznie później i w ogromnych ilościach. Leżą grubą stertą na stole i nikt ich nie wiesza. Leżą tak przez kilka dni, a później znikają...

Akcja wyborcza nabrała rozmachu, gdy Komitet Obywatelski uzyskał siedzibę przy ul. 1 Maja. Jest telefon, powielacz, maszyna do pisania. Teraz z wszystkich stron ściągają tu ludzie "Solidarności". Nasi młodzi działacze codziennie wyruszają w teren. Hel, Władysławowo, Kartuzy, Puck, Reda i gminne wsie. Pełnię dyżur, gdy wszyscy wyjeżdżają. Zaczyna się on zwykle widokiem: Oto, gdy nadchodzę, na placyku od strony podwórza gmachu naszej siedziby czekają samochody gotowe do odjazdu. Czasem kilka, a czasem tylko nasz stary maluch z przymocowaną olbrzymią flagą "Solidarności" kierowany przez mego syna Janusza, członka Komitetu. Kręcą się tu młodzi ludzie, wynoszą sterty plakatów, różne pudła, pudełka, kable, głośniki, wiadra z klejem, sterty Gazety Wyborczej. Spieszą się. Na okratowanym oknie zdążyli jeszcze wywiersić pięknie wymalowaną wywieszkę: Komitet Obywatelski "Solidarność" Okręg Wyborczy 24. Tę planszę zdejmują na noc, ponieważ poprzednią ktoś zabrał... Po prostu zniknęła. Ogromny transparent zawieszony wysoko przy pomocy drabiny strażackiej między dwoma słupami oświetleniowymi, informujący o naszej siedzibie, nie da się zdjąć... Przy chodniku skupia uwagę przechodniów zgrabny, drewniany stojak obustronnie oblepiony plakatami i materiałami informacyjnymi. To pomysł i dzieło młodego mecanasa Romana Nowosielskiego. Drugi, podobny, ulokowany jest przy wejherowskim dworcu, a trzeci jeździ w teren.

Co robię w czasie dyżuru? Szukam telefonicznie kontaktu z "Solidarnością" w terenie, ustalam lokalizację komisji obwodowych poza Wejherowem, wydaję materiały, sprzedaję cegiełki, znaczki, udzielam informacji na temat sposobu głosowania.

Czasem dzieją się dziwne rzeczy. Oto pojawia się młody człowiek, który właśnie jedzie do Lini. Czy mógłby się na coś przydać, np. zawieść plakaty, ulotki, coś załatwić, lecz nie wie, z kim może się tam skontaktować. Ja też nie wiem, ale proponuję przez proboszcza. Wciąż poznaję coraz to nowych ludzi. Najmłodszy z moich interesantów, to kilkunastoletni chłopak, który przyjechał z Gdyni. Okazuje się, że w czasie odpustu w Wejherowie, gdy pod górą Kalwarii rozłożyliśmy nasze solidarnościowe stragany, zabrakło określonych znaczków "Solidarności". Na szczęście nasz kolekcjoner nie przyjechał na próżno, ponieważ w jednym z pudełek znalazł to, czego szukał.

Skoro mowa o odpustach, to warto zaznaczyć, że stały się one wspaniałą okazją, by rozdać tysiącą bogatych w treść ulotek o naszym kandydacie na posła, by zebrać setki podpisów, sprzedać dziesiątki cegiełek i znaczków.

Był z nami Antoni Furtak, który po zakończeniu Mszy św. przemawiał i odpowiadał na pytania. Nie mieliśmy wtedy dobrego nagłośnienia, zostali więc wtedy tylko ci, co mogli słyszeć [illegible] wyborczym [illegible] "S[illegible]" zastanawia związek [illegible] techniczną stroną propagandy a jej efektami. Wydaje się, że nie ma tu bezwzględnej korelacji. Po jakimś czasie, kiedy nasz Komitet ulokował swoje afisze w witrynach sklepowych, słupach ogłoszeniowych i wszędzie, gdzie się dało, pojawiły się inne i nawet może w niektórych częściach miasta było ich więcej. W dniu wyborów tysiące ludzi otrzymało wychodząc z kościołów małe ulotki z nazwiskiem kandydata z PZPR-u, który mimo to mocno przegrał w stosunku do swego kontrkandydata. Podobnie nie pomogły komuś zrzucone z samolotu ulotki nad Gdynią. "Solidarność" miała ściągawki i ludzie głosowali po prostu na "Solidarność".

Kiedy jako członek Obwodowej Komisji Wyborczej wracałam z obiadu, zaczepiła mnie wychodząca z lokalu nieznajoma kobieta: - Pani wie na kogo głosować? - zapytała wyjmując z kieszeni wymiętą kartkę papieru z wypisanymi na niej nazwiskami naszych kandydatów.

fot. Archiwum

fot. Archiwum

Wracam myślą do okresu zbierania podpisów, gdy szukając sojuszników do pomocy wędrowałam z przyjaciółką od mieszkania do mieszkania jej znajomych, a równocześnie zbierałam podpisy od osób chorych. Schodzili się wówczas niosąc dowody ludzie zdrowi, którzy nie mieli ich przy sobie na ulicy, a może także ci, którzy nie przełamali psychologicznej bariery i nie podeszli do stolika w miejscu publicznym.

W ten sposób zdobyłam 7 lub 6 podpisów w mieszkaniu pani Danuty. I właśnie panią Danutę, która z powodu choroby od miesięcy nie wychodziła z domu, ujrzałam w lokalu wyborczym w czasie mego

fot. Archiwum

cd str.5

NASZE WYBORY

cd ze str.4

fot. Archiwum

urzędowania jako członka Komisji Obwodowej. Pokonanie schodów jednego piętra tak ją osłabiło, ża padła na podstawione przeze mnie krzesło i długo nie mogła złapać tchu. - Pani przyszła do mnie, więc ja musiałam przyjść tutaj - powiedziała wreszcie. - Tylko jeszcze te nazwiska na "Solidarność"... podpisałam wtedy i zapomniałam - mówiła przerywanym szeptem - nic się na tych wszystkich kartkach nie wyznaję... Najczęściej jednak, kiedy pytałam wyborców, czy wiedzą, jak głosować, aby głos był ważny słyszałam odpowiedź: - wiemy jak, i wiemy na kogo. Miałam także

fot. Archiwum

inne, odmienne zdarzenie, szukając za pośrednictwem znajomych pomocników do naszej akcji wyborczej trafiłam na zdecydowaną odmowę osoby rekomendowanej, jako niezwykle oddanej "Solidarności". - Nie, proszę pani, ja w niczym nie będę brała udziału i żadnej listy nie podpiszę. Głosować też nie pójdę. Za dużo moja rodzina wycierpiała, a głównie mój siostrzeniec. Było to jednak moje tego rodzaju odosobione doświadczenie, choć wiążące się z faktem, że 38% ludzi naszego kraju nie wzięło udziału w głosowaniu. Kim oni są? Kiedyś może głosowali, lecz w łatwiejszy sposób wrzucając kartkę bez wybierania, ale głosowali dlatego, że bali się nie głosować. Dziś się nie boją, lecz nie wierzą, ani koalicji, ani opozycji, nie głosowali więc na nikogo.

Czy zrekompensuje tę obojętność i niewiarę gorący zapał tych, którzy w czasie akcji wyborczej nie szczędzili największego wysiłku i którzy dzięki temu odnieśli tak wspaniałe zwycięstwo? Można w to wierzyć, tym bardziej, że akcja ta wyzwoliła inne jeszcze inicjatywy. Oto działacze "Solidarności" przy Komitecie Obywatelskim

fot. Archiwum

w Wejherowie, a także niektórzy jego członkowie zaczęli redagować "Wejherowskie Widnokręgi", - pisemko, którego treść poświęcona była początkowo wyborom i najbardziej palącej sprawie regionu - budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Obecnie zaś red. nacz. Adam Dunst pragnie skupić uwagę na zagadnieniach ochrony środowiska w szerszym aspekcie oraz przejawach budzenia się inicjatyw społecznych. "Wejherowskie Widnokręgi" będą także rejestrowały poczynania Pomorskiego Towarzystwa Samorządowego "Solidarni".

Z.I.

artykuł ten został wysłany na konkurs "Gazety Wyborczej" pod tytułem "Nasze Wybory" publikujemy go za zgodą autorki.

Pomorskie Towarzystwo

KALENDARIUM

24.04.

Spotkanie organizatorów manifestacji, przeciwników budowy elektrowni jądrowej "Żarnowiec", Franciszkańskiego Ruchu Ekologicznego i Oddziału Wejherowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, na którym podjęto inicjatywę włączenia się w kampanię wyborczą.

26.04.

Podczas manifestacji przeciwników budowy zostaje przedstawiony kandydat na posła z ramienia Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w okręgu wyborczym nr 24 - Antoni Furtak, działacz "Solidarności" Rolników Indywidualnych, były mieszkaniec Wejherowa - początek kampanii wyborczej w naszym okręgu wyborczym.

03.05.

Spotkanie kandydatów do Senatu: Bogdana Lisa i Leszka Kaczyńskiego oraz kandydata do Sejmu Antoniego Furtaka z mieszkańcami Wejherowa - pierwsze spotkanie w naszym okręgu z kandydatami do Senatu.

04.05.

Utworzenie Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Wejherowie, który organizował akcję wyborczą - zbieranie podpisów na kandydatów do Sejmu i Senatu, spotkania przedwyborcze, obsadzanie Komisji Wyborczych reprezentantami "Solidarności".

05.05.

Wydanie 1-go numeru "Wejherowskich Widnokręgów", które użyczyły swoich łamów na akcję wyborczą "Solidarności".

04.06.

I tura wyborów. Zdecydowane zwycięstwo Antoniego Furtaka /84.291 głosów/ nad jego kontrkandydatem z-cą dyrektora d/s Budowy i Ochrony Środowiska Elektrowni Jądrowej "Żarnowiec" - Henrykiem Torbickim /17.551 głosów/.

14.06.

Spotkanie członków i współpracowników Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Wejherowie, na którym przedstawiony zostaje projekt przekształcenia Komitetu w Pomorskie Towarzystwo Samorządowe.

20.06.

Drugie spotkanie członków i współpracowników KO"S" w sprawie powołania PTS z udziałem: Przewodniczącego Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ"Solidarność" Bogdanem Borusewiczem oraz Prezesem KIK-u w Gdańsku Maciejem Kosteckim, którzy poparli tę inicjatywę i obiecali udzielenie Towarzystwu pomocy pod warunkiem zrezygnowania w nazwie ze słowa "Solidarność", które jest zdaniem Bogdana Borusewicza zastrzeżone tylko dla związku zawodowego.

COŚ O NAS...

"Solidarność" podejmując w wyniku kontraktu zawartego przy "okrągłym stole" decyzję o udziale w tegorocznych wyborach do Sejmu i Senatu, a jednocześnie unikając bezpośredniego angażowania struktur związkowych w kampanię wyborczą stworzyła nową instytucję - Komitety Obywatelskie. Miały być one strukturami czasowymi, obliczonymi na okres wyborów. Ich działalność uruchomiła ogromne pokłady energii społecznej, stworzyła platformę, na której spotkali się przedstawiciele różnych środowisk, co było niemożliwe w ramach związków zawodowych.

Po 18 czerwca tj. po II-giej turze wyborów skończyła się dla Komitetów Obywatelskich funkcja organizatora kampanii wyborczej, ale zostali ludzie, którzy to zadanie wykonali.

Ogólnokrajowa dyskusja na temat co dalej z Komitetami Obywatelskimi pomimo burzliwego przebiegu nie przyniosła sensownych rozstrzygnięć i z czasem zeszła na plan dalszy, przesłonięta wielką polityką, co jest zresztą najzupełniej zrozumiałe.

W tej sytuacji ci, którzy byli najbardziej tym problemem zainteresowani, czyli członkowie Komitetów Obywatelskich, jak i współpracujący z nimi uczestnicy kampanii wyborczej, postanowili sami znaleźć nową formułę kontynuacji tej pożytecznej inicjatywy.

W Okręgu Wyborczym nr 24 w Wejherowie w toku dyskusji nad poszukiwaniem nowej koncepcji działań dla lokalnych Komitetów Obywatelskich zrodził się pomysł przekształcenia struktury komitetów i jej rejestracja w formie stowarzyszenia.

1 lipca 1989 roku odbyło się spotkanie założycielskie Pomorskiego Towarzystwa Samorządowego "Solidarni", na którym przyjęto Statut, oraz wyłoniono Komitet Założycielski, powierzając mu zadanie rejestracji Towarzystwa.

Jest to wychodząca z naszego okręgu propozycja formalizacji ruchu mogącego wspomagać realizację programu wyborczego "Solidarności". W tej formie zamierzamy włączyć się w nurt budowy społeczeństwa obywatelskiego ze szczególnym uwzględnieniem potrzeby oddolnego tworzenia i uczenia się demokracji w Polsce.

Towarzystwo będzie miało możliwość legalnego działania na terenie całego województwa gdańskiego, jest otwarte na podobne inicjatywy spoza Okręgu Wejherowskiego i chętnie podzieli się swoimi doświadczeniami w celu stworzenia podobnych struktur w innych okręgach Ziemi Gdańskiej.

Przedstawiona powyżej idea Towarzystwa określa miejsce naszej organizacji w ruchu społecznym "Solidarność", stawia sobie zadania i obszar zainteresowań jako związane z problematyką lokalną. Cele PTS "Solidarni" są dwojakiego rodzaju. Po pierwsze - kontynuowanie działań na rzecz wyłonionych w naszym okręgu wyborczym parlamentarzystów. Obejmuje to prezentację poglądów, opinii i nastrojów elektoratu, rejestrację potrzeb lokalnych i poszukiwanie sposobów ich zaspokajania, a także przedstawianie programów lokalnych wymagających ogólnokrajowych uregulowań prawnych. Z drugiej strony wchodzi w to zapoznanie opinii publicznej z działalnością jej przedstawicieli i organizowanie wzajemnego kontaktu. Po drugie - działanie zmierzające w kierunku budowy samorządności lokalnej będącej warunkiem przekształcenia bezosobowych "mas" w społeczeństwo obywatelskie. Samorząd w Małej Ojczyźnie jest szkołą demokracji i gwarancją dla niej w skali ogólnopolskiej. Może on zrealizować się tylko w wyniku szerokiego upodmiotowienia społeczeństwa, które na terenie swojego miasta i gminy musi być i czuć się autentycznym gospodarzem.

Zadanie Towarzystwa w tym względzie obejmują przygotowania ludzi do pełnienia funkcji publicznych, tworzenie zaplecza programowego, pozyskiwania ekspertów dla jego tworzenia, organizowanie najrozmaitszych akcji społecznych w celu popularyzacji idei samorządowej, kreowanie lokalnej opinii publicznej i jej prezentacja, wydawanie pism i publikacji związanych z tą tematyką, aktywny udział w wyborach do organów samorządowych.

Cele i specyfika przedstawionych powyżej obszarów działalności Towarzystwa, w tym chęć stymulowania i uczestnictwa w ruchu samorządowym warunkują jego strukturę. Podstawowymi podmiotami, w których funkcjonują społeczności lokalne, są miasta i gminy, a dalej dzielnice miejskie, osiedla i sołectwa. Kształt Towarzystwa musi uwzględniać ten podział. Dlatego też przyjęto trójstopniową strukturę składającą się z Kół na samym jej dole, które mogą

cd str. 7

nowa...

cd ze str. 2

w Gdańsku, wyraźnie zastrzegł, że symbol i nazwa są "własnością" związku zawodowego. Przepełnieni troską o to, by rozpocząć prace w zgodzie i harmonii z macierzystą organizacją, założyciele towarzystwa przewagą tylko 4 głosów przegłosowali projekt nazwania się słowem "Solidarni". Znaleziono więc rozwiązanie. O wiele większa jednomyślność panowała podczas: wyborów do Komitetu założycielskiego, głosowania nad dokładnie analizowanym statutem i projektem programu.

Towarzystwo ma zamiar stworzyć podwaliny przyszłych samorządów lokalnych i przygotować wybory do nich, zorganizować zaplecze dla posła, Antoniego Furtaka, nawiązać współpracę z silnym i działającym od dawna Zrzeszeniem Kaszubsko - Pomorskim, z "Solidarnością" RI, rzemieślników, z ruchami ekologicznymi oraz z oddziałem KIK-u. W programie zawarto także szereg rozsądnych inicjatyw lokalnych, zastrzegając sobie prawo wyrażania własnego stanowiska na temat spraw ogólnokrajowych i kreowania opinii publicznej.

Obrady toczyły się sprawnie, dominowały wypowiedzi rzeczowe i zwięzłe. Istotne wydaje się, że ci w większości młodzi ludzie /średnia wieku 30-35 lat/ dobrze wiedzą czego chcą i przygotowują się do wypełnienia luki powstałej na skutek likwidacji niezależnych terenowych organizacji społecznych. Liczą na to, że stopniowo staną się współgospodarzami tego terenu wpłyną na poprawę sytuacji ekologicznej zdrowotnej i moralnej, są pełni ochoty do pracy i wiary w siebie.

Teresa Remiszewska

Artykuł przedrukowany z Tygodnika "Solidarność" nr 7 - za zgodą autorki.

Samorządowe "Solidarni"

01.07.

Zebranie założycielskie Pomorskiego Towarzystwa Samorządowego. Po burzliwej dyskusji przyjęto ostatecznię nazwę PTS "Solidarni", także statut i 3 uchwały. Wybrano 14 osobowy Komitet Założycielski zobowiązując go do zarejestrowania Towarzystwa Komitet Założycielski wybrał ze swojego grona przewodniczącego, którym został mecenas Roman Nowosielski.

05.07.

Informacja w "Gazecie Wyborczej" o powstaniu PTS "Solidarni".

07.07.

Pierwsze robocze zebranie Komitetu Założycielskiego poświęcone przygotowaniom do rejestracji Towarzystwa.

10.07.

Pismo do Prezydenta Wejherowa o przydział lokalu dla Towarzystwa.

14.07.

Artykuł red. Teresy Remiszewskiej w "Tygodniku Solidarność" o zebraniu założycielskim PTS "Solidarni" i jego zamierzeniach.

25.07.

Złożenie w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku wniosku o zarejestrowanie PTS "Solidarni".

10.08.

Spotkanie przedstawicieli PTS z działaczami Społecznego Ruchu Ratowania Półwyspu Helskiego, ustalono formy współdziałania oraz z inicjatywy członków redakcji ustalono, że najbliższy numer "WW" będzie poświęcony sprawie zabezpieczenia półwyspu.

26.08.

Spotkanie sekretarza PTS Jerzego Budnika z Przewodniczącym Komisji d/s Samorządu Terytorialnego Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie - senatorem prof. Jerzym Regulskim.

26.08.

Udział delegacji PTS w spotkaniu przedstawicieli niezależnych ugrupowań społeczno-politycznych z delegacją norweską w Gdańsku.

02.09.

Udział delegacji PTS w uroczystym odsłonięciu tablicy pamiątkowej poświęconej Ochotniczej Kompanii Harcerzy.

04.09.

Pismo Komitetu Założycielskiego PTS do Redaktora Naczelnego "Dziennika Bałtyckiego" zawierające poparcie stanowiska Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w sprawie przekształcenia "Dziennika" w gazetę obywatelską.

04.09.

Spotkanie Komitetu Założycielskiego z przedstawicielami Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego.

COŚ...

cd ze str. 6

być powołane na wniosek minimum 5 członków, z Oddziałów będących zasadniczym szczeblem /15 członków/, które będą posiadać znaczną autonomię i dużą swobodę w tworzeniu własnych programów działania odpowiadających miejscowym potrzebom społecznym.

Trzecim i najwyższym szczeblem będzie Zarząd Główny, który ma spełniać rolę koordynatora, a także w miarę potrzeb będzie wspomagał oddziały organizując np. zaplecze ekspertów, kontakty z reprezentacją parlamentarną itp. Towarzystwo ma mieć charakter maksymalnie zdecentralizowany, aby miejscowe środowiska w jak największym stopniu miały możliwość nieskrępowanego decydowania o swoich sprawach.

Tak w zarysie przedstawiają się cele i zadania Pomorskiego Towarzystwa Samorządowego "Solidarni" w momencie zrodzenia się inicjatywy jego powołania. Tak też przedstawiona jest struktura Towarzystwa w statucie.

Od lipca wypadki potoczyły się z prędkością kosmiczną. Rozpad gospodarki na skutek pożałowania godnej polityki ustępującego rządu uległ przyspieszeniu, natomiast w parlamencie przedłużał się kryzys związany z wyborem prezydenta, a następnie premiera. Sytuacja zrodziła potrzebę jasnych i radykalnych posunięć. W konsekwencji na premiera powołany został człowiek "Solidarności" - Tadeusz Mazowiecki. Nowy rząd praktycznie pozbawiony jest zaplecza politycznego, z czego zdają sobie sprawę parlamentarzyści OKP jak i członkowie KKW NSZZ "Solidarność". Odrzucono na bok Komitety Obywatelskie z dnia na dzień wróciły do łask. Ruch obywatelski nie przestał bynajmniej w tym okresie niepewności funkcjonować i w różnych regionach Polski skutecznie się rozwijał. Obecnie jednak uzyskał on specjalne znaczenie, ponieważ rozwój i reforma samorządu stała się jednym z warunków pobudzenia społecznej nadziei i aktywności, bez której sukces tego rządu jest niemożliwy. Znalazło to swój wyraz w propozycji powołania ogólnopolskiej Rady Ruchu Obywatelskiego, która miałaby spełniać służebną i koordynującą rolę względem lokalnych ośrodków. Z propozycją taką wyszła Komisja d/s Reorganizacji Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

W związku z propozycjami uporządkowania statusu organizacji społecznych i politycznych, zgodnie z zasadą, że nie powinny one podlegać obowiązkowi rejestracji, przed Komitetami Obywatelskimi otwierają się szerokie możliwości legalnego działania.

Pomorskie Towarzystwo Samorządowe "Solidarni" do dnia dzisiejszego /koniec września/ nie zostało jeszcze zarejestrowane. Wydarzenia natomiast nie czekają, a społeczne problemy pozostają nierozwikłane. W tej sytuacji członkowie Komitetu Założycielskiego PTS "S" widząc potrzebę działania już w obecnej chwili, oraz mając przykład pozytywnych efektów funkcjonowania Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Choczewie zaczęli zachęcać zaprzyjaźnione ośrodki do reaktywacji bądź powoływania lokalnych Komitetów Obywatelskich.

Z inicjatywy tej powołany został Wejherowski Komitet Obywatelski "Solidarność", a wcześniej zorganizował się KO"S" w Sierakowicach.

Obecnie panuje przekonanie, że należy pozostawić jak najszerszą swobodę działań ośrodkom lokalnym, a taką dają Komitety, które dzięki niedużej formalizacji struktury są bardzo atrakcyjne dla różnych odłamów społeczeństwa.

PTS"S" musi w maksymalny sposób wspomóc organizujące się środowiska bez względu na to jaką formę działania one przyjęły. Co zaś do struktury samego Towarzystwa to obecnie winna ona być taka, żeby była jak najefektywniejsza i jak najbardziej otwarta.

O ostatecznym kształcie Towarzystwa zadecydują jego członkowie, ale także otoczenie, w którym będzie ono działało.

JAROMAR ŁUKOWICZ

13.09.

Spotkanie Komitetów Obywatelskich z Gdyni, Sopotu i PTS na temat nawiązania współpracy i wymiany doświadczeń.

14.09.

Spotkanie w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Komitetów Obywatelskich z Gdyni, Sopotu i PTS "Solidarni" z Bogdanem Borusewiczem i senatorem Lechem Kaczyńskim poświęcone współpracy Komitetów z Zarządem Regionu.

15.09.

Informacyjne spotkanie PTS"Solidarni" z kierownictwem SD i ZSL w Wejherowie. Wyjaśniono, że koalicja OKP z SD i ZSL jest wyłącznie koalicją parlamentarną.

18.09.

Komitety Obywatelskie z Gdyni, Sopotu, Tczewa i Kartuz oraz PTS inicjują stałą formę współdziałania pod nazwą: Porozumienie Komitetów Obywatelskich "Solidarność" Miast i Gmin Województwa Gdańskiego.

19.09.

W "Dzienniku Bałtyckim" ukazuje się informacja o powołaniu Porozumienia KO "Solidarność" i zaproszenie na spotkanie wszystkich Komitetów Obywatelskich z wojew. gdańskiego, które odbędzie się 14.10. w Wejherowie.

22.09.

Powołanie Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" z inicjatywy członków PTS.

23.09.

Udział przedstawicieli PTS w spotkaniu Komitetów Obywatelskich z całego kraju z Komisją d/s Reorganizacji Komitetów Obywatelskich przy Lechu Wałęsie. Organizatorów reprezentowali: Redaktor Naczelny "Respubliki" - Marcin Król oraz przewodniczący OKP prof. Bronisław Geremek. Dyskutowano nad sprawą powołania Rady Ruchu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

24.09.

Udział przedstawicieli PTS na sesji Miejskiej Rady Narodowej.

GAZETA CHOCZEWSKA NR·I

O co nam chodzi?

Sprawa jest prosta. Wywodzimy się z różnych nurtów ruchu zawodowego "Solidarność". Na wezwanie naszego Przewodniczącego Lecha Wałęsy zainicjowaliśmy na terenie naszej gminy działalność Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". W czasie kampanii wyborczej, w której czynnie uczestniczyliśmy, zetknęliśmy się z wieloma bolączkami, o rozwiązanie których nas proszono. Chcemy spróbować. Chcemy czynnie uczestniczyć w działaniach na rzecz rozwoju samorządności na naszym terenie. Czynić to będziemy w ramach powstającego właśnie Pomorskiego Towarzystwa Samorządowego "Solidarni". Jednym z przejawów tej działalności jest właśnie ta gazeta, ukazująca się jako dodatek do "Wejherowskich Widnokręgów".

Chcielibyśmy żeby nasza działalność w tym także teksty tu drukowane, były wykładnią naszego zainteresowania Waszymi problemami. By nasza Gazeta, stała się przede wszystkim Waszą.

Pierwsze kroki

wypowiedź inicjatorki i rzecznika Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w gminie Choczewo.

Okrągły stół przywitałam wielkim znakiem zapytania. Była nadzieja. Była też potrzeba działania. Rozmowa z panem Z.Z. /naszym kontaktem w czasie nielegalności/ oraz wizyta w naszym domu przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego z Wejherowa - Jarosława Łukowicza, wyznaczyły kierunek. Pierwszą chętną była Regina Białk z Kurowa. Potem nastąpił szereg rozmów, wędrówek od domu do domu, przekonywanie. Było różnie, a czas naglił. W ciągu dwóch dni dobili do nas państwo: M.Skrzypkowski, W.Seweryn, P.Busse, G. Petryna, J.Cofta i in. Brakowało przedstawiciela rolników. Stąd wizyta w Sasinie, po której odwiedził nas pan Lipski, z krótką, ale wyrazistą ofertą: "Proszę mną dysponować". 9 maja zgłosiłam zawiązanie się naszego Komitetu. Przyjęto nas spokojnie. Dopiero następnego dnia, na nadzwyczajnym zebraniu Prezydium GRN z ataku jaki tam na nas przygotowano, mogliśmy przekonać się, jak bardzo ów spokój był pozorny. W rezultacie doszliśmy jednak do porozumienia, zwłaszcza że i wśród radnych byli tacy, którzy wyraźnie nam sprzyjali - i dzięki im za to. Akcja ruszyła na całego. Pojawiły się plakaty. Dzięki wspaniałej postawie Księdza Proboszcza Antoniego Duszyka zyskaliśmy miejsce spotkań, poparcie moralne i teren do dalszego działania. Bardzo przeżywałam dzień, w którym po raz pierwszy miałam przemawiać do ludzi zgromadzonych obok kościoła. Mocno też przeżywałam spotkanie z naszym kandydatem na posła panem Furtakiem, o którego losy tak bardzo się niepokoiłam. I niepotrzebnie. Wreszcie wybory i wielkie zwycięstwo. Ściskaliśmy sobie dłonie i mówiliśmy na pożegnanie: "do następnego spotkania, bo przecież nie możemy się tak po prostu rozejść". I nie rozeszliśmy się. 1 lipca odbyło się spotkanie założycielskie Pomorskiego Towarzystwa Samorządowego "Solidarni", będącego kontynuacją działalności Komitetów Obywatelskich "Solidarność". Wybrano mnie na członka Komitetu Założycielskiego tego Towarzystwa. Chcemy działać także dla Was, dlatego liczymy na Waszą pomoc - abyśmy wszyscy mogli być dumni, że tu żyjemy.

EWA KORDZIŃSKA

Wieś to cały stos problemów.

Rozmowa z przewodniczącym Koła "Solidarności" Rolników Indywidualnych w Sasinie - STANISŁAWEM LIPSKIM

Red. - Może najpierw o początkach.
S.L. - Nasze koło powstało mniej więcej w połowie kwietnia, kiedy to, dzięki inicjatywie Komitetu Obywatelskiego doszło do pierwszego naszego spotkania. Formalnie zaś istniejemy od momentu zarejestrowania w Gdańsku oraz zebrania: 13 czerwca, podczas którego wybraliśmy zarząd i omówiliśmy główne problemy dotyczące naszego terenu.
Red. - Na przykład?
S.L. - Chociażby szkody łowieckie. Bo ja uważam, że jeżeli rolnik w dzień pracuje, a w nocy razem ze swoim psem odgania dziki z pola, no to jest chyba Egipt, bo to nie jest chyba w interesie rolnika chronić pola przed dzikami, ale niech to robią myśliwi. Zdaje się, że tu pogłowie zwierząt łownych tak wzrosło, że przekracza wszelkie normy. Prawo łowieckie mówi, że na 100 ha, może być 1 dzik, a faktycznie nikt nie jest w stanie ich tu policzyć. Poza tym, szczególnie bolesny jest /fakt/ sposób załatwiania spraw rozliczeniowych. Chłopa traktuje się jak zbójnika, który specjalnie wpuszcza zwierzęta leśne na swoje pole, żeby tylko zyskać odszkodowania. Często rolnik jest tak zastraszony, że rezygnuje z dochodzenia o odszkodowanie. Myślę, że głównie tak jest dlatego, że myśliwymi są przede wszystkim osoby na stanowiskach. Takim zawsze łatwiej narzucić swoją wolę innym. Inna bardzo ważna sprawa to PZU. To druga taka instytucja, która bije rolnika w bardzo brutalny sposób. Rolnicy mówią wprost "PZU to złodzieje" i mają rację. Krowa padła rolnikowi, a inspektor mówi, że odszkodowania nie będzie, bo krowa nie była leczona - ale krowa przecież padła nagle. Zgłosi rolnik, że grad wybił mu zboże, przyjedzie inspektor po miesiącu i powie, że instytut meteorologiczny nie zapowiadał gradobicia w tym rejonie. Problemem jest też opieka zdrowotna. Często giną wyniki, co powoduje kolejne wyjazdy do ośrodka, a to dla nas na przykład jest bardzo kłopotliwe. Dyskusyjni też bywają lekarze. Lekarze po studiach przede wszystkim myślą o tym jak zarobić pieniądze, a te najłatwiej robić w mieście. Jak już któryś trafi na wieś to często nie rozumie potrzeb ludzkich, często drażnią go ludzie, denerwują, śmierdzą mu i ... Myślę, że to jest sprawa naboru na studia medyczne. Bardzo rzadko młodzież wiejska dostaje się do szkół medycznych.
Red. - Tyle spraw, czy nie mogły się nim zająć organizacje powołane do tego typu działań, choćby ZSL?
S.L. - Ja myślę, że to ZSL dzisiaj, to nie to samo co wczoraj i my nie powinniśmy lekceważyć tej roli jaką jeszcze może odegrać. Ważne jest, żeby ta partia zechciała bliżej skontaktować się z "Solidarnością" Rolników Indywidualnych i wtedy możnaby pokonać tych wszystkich, którzy wciąż jeszcze utrudniają życie rolnikom. Chodzi tu przede wszystkim o urzędy. Tu rolnika traktuje się jak intruza. Tu oraz w jakiejś gminnej reprezentacji samorządowej powinni pracować ludzie autentycznie zaangażowani i kompetentni. Dziś rolnik sam niekiedy musi szukać odpowiednich przepisów, a przecież od tego powinien być odpowiedzialny urzędnik. Dziś w Urzędzie Gminy jest wiele niepotrzebnych etatów. To trzeba zmienić.
Red. - Dziękuję za rozmowę.

EWA KORDZIŃSKA

X X X

chleb owinięty w drut kolczasty
kartki kraty
a w tym wszystkim
zawinięty we własne noce
ty
co boisz się już nawet marzyć
i którego dłoń w kieszeni milczy

nasz drut powszedni
nasz strach codzienny

odbierz go nam Panie

"Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie, wpatrując się w niebo?"

Zaskoczyła nas demokracja. Wielu stoi trochę bezradnie na uboczu. A demokracja, to przecież nie tylko 35% naszych w sejmie. To przede wszystkim szansa dla nas wszystkich, aby współdziałać w tworzeniu lepszych, sprawiedliwszych warunków życia. Jest to szczególnie istotne na wsi, gdzie 40 lat krzywdzącej i pełnej lekceważenia polityki odcisnęło piętno przygnębienia i rezygnacji. A przecież teraz mamy możliwość sami zadbać o nasz los. Teraz możemy sami wystawić rachunki za naszą pracę. Nie musimy czekać aż "góra" da nam 100 czy 200zł więcej za kilogram żywca. My sami musimy walczyć o prawdziwą cenę za nasz trud, ażeby na naszym gospodarzeniu nie tylko nie tracić, ale i żyć godnie. Tego jednak nie zrobimy w pojedynkę. To może zrobić tylko Związek Rolników, który da nam siłę działania, pewność i skuteczność. Ten związek jednak wymaga od nas szczególnego zaangażowania i solidarności. Nikt nie może stać z boku. Czekać aż coś samo się rozwiąże. Najwyższy czas aby wziąć się do roboty: tworząc wiejskie koła Solidarności Rolników Indywidualnych. Najwyższy czas.

JAROSŁAW KORDZIŃSKI

Zapamiętaj !

sprawa każdego mieszkańca naszej gminy, jest także naszą sprawą. Jesteśmy po to, aby razem tworzyć nową, lepszą rzeczywistość. Ty także.

Redakcja: Ewa Kordzińska /Kurowo/, Jarosław Kordziński /Kurowo/, Stanisław Lipski /Sasino/.

SPRAWA "DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO"

OŚWIADCZENIE

Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Ukazanie się w dniu 4 września br. "Dziennika Bałtyckiego" z podtytułem "Niezależne Pismo Wybrzeża" i notą od redakcji, informującą o wyjściu gazety z gestii dotychczasowego dysponenta politycznego, jakim w koncernie prasowym RSW "Prasa-Książka-Ruch" jest PZPR, a zarazem otwarciu się gazety na wszystkie środowiska społeczne - to zwykły manewr, mający pozorować zmianę. Pozostaje bowiem ta sama struktura i to samo kierownictwo redakcji, która w stanie wojennym zapisała się agresywnym tonem publikacji o represjonowanych środowiskach ruchu związkowego i nawet po Okrągłym Stole nie zadzierzgnęła żadnych związków z niezależnymi siłami społecznymi. O dobrych zamiarach nie świadczy również powoływanie się na model "niezależności" z lat 1945 - 48, w swej istocie stalinowski. Pisma wydawane w tym okresie przez Spółdzielnię Wydawniczą "Czytelnik" pozostawały pod kontrolą PPR i miały dokładnie tyle niezależności, ile im scedowano.

Pozorowana przemiana "Dziennika Bałtyckiego" ma więc na celu storpedowanie rzeczywistego przeobrażenia statusu i oblicza tej gazety. Z inicjatywą w tym kierunku wystąpił Gdański Oddział ponownie zarejestrowanego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, kierując się niekwestionowanym dążeniem do stworzenia pluralistycznego układu w prasie gdańskiej. Propozycja ta została wysunięta po zasięgnięciu opinii reprezentatywnych przedstawicieli ruchu związkowego "Solidarności", niezależnych stowarzyszeń i politycznych, grupy posłów ziemi gdańskiej, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku i przyjęciu Zarządu Gdańskiego SDP przez ordynariusza diecezji gdańskiej. Projekt SDP przewidywał uczynienie z "Dziennika Bałtyckiego" gazety obywatelskiej, przeznaczonej dla nowych sił społecznych i politycznych, działających zwłaszcza na płaszczyźnie samorządu terytorialnego. Zakładano też, że prócz dotychczasowego zespołu w redakcji "Dziennika Bałtyckiego" zostanie utworzony warsztat pracy dla części z ponad 30 dziennikarzy usuniętych bezprawnie z pism RSW w stanie wojennym. W aktualnej trudnej sytuacji gospodarczej kraju nierealne jest bowiem tworzenie gazety codziennej w Gdańsku, szczególnie kiedy cała baza poligraficzna obsługuje trzy dotychczasowe tytuły, pozostające w dyspozycji RSW "Prasa-Książka-Ruch".

Jak wynika z manewru zadeklarowanej z niedzieli na poniedziałek "niezależności" gazety - władze Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej "Prasa-Książka-Ruch", jej polityczny dysponent i kierownictwo redakcji "Dziennika Bałtyckiego" odrzuciły sugerowaną w dniu 16 sierpnia i oficjalnie złożoną w dniu 30 sierpnia br. przez Zarząd Gdańskiego Oddziału SDP propozycję przyjęcia do wydawania i redagowania "Dziennika Bałtyckiego".

W oparciu o mandat społecznego zaufania, wyrażony naszej inicjatywie przez wymienione na wstępie gdańskie przedsiębiorstwa niezależnie oświadczamy, że nie zrezygnujemy z dążenia do przekształcenia "Dziennika Bałtyckiego" w obywatelską gazetę Wybrzeża Gdańskiego.

Zarząd
Gdańskiego Oddziału
Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Gdańsk, dnia 4 września 1989 r.

OŚWIADCZENIE z dn. 1989.09.04.

Komitet Założycielski Pomorskiego Towarzystwa Samorządowego "SOLIDARNI" zebrany dnia 04.09.1989 r. w Gdańsku w pełni popiera stanowisko zawarte w oświadczeniu Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z dnia 04.09.1989 r. w kwestii przekształcenia "Dziennika Bałtyckiego" w gazetę Obywatelską.

Zmiany zadeklarowane przez dotychczasową Redakcję "Dziennika Bałtyckiego" w artykule wstępnym z dnia 04.09.1989r. są zwykłą manipulacją. Zmiana charakteru pisma nieść musi za sobą rzeczywistą przemianę profilu, składu redakcji i wydawcy.

za Komitet Założycielski

Jerzy Budnik
Mieczysław Hebel
Janusz Iskierski
Jaromar Łukowicz
Roman Nowosielski
Franciszek Okuń
Włodzimierz Piechocki

Jak...

cd ze strony 10

ły KKW "Solidarność", która daje placet rządowi na wprowadzenie gospodarki rynkowej i zmianę systemu własności. Nadmierny nacisk na ochronę stopy życiowej prowadzący do egalitarnego spłaszczenia struktury dochodów, byłby sprzeczny z programem tworzenia zdrowej gospodarki. Specyfika sytuacji polega bowiem na tym, że w najbliższym czasie, który powinien być przejściowy, nie da się pogodzić ochrony poziomu życia wszystkich z naprawą kraju. Mamy do czynienia z sytuacją trudną i wewnętrznie konfliktową, wynikającą z podwójnej roli NSZZ "Solidarność" : jako związku zawodowego i jako siły motorycznej reform politycznych i ekonomicznych.

Dobrze, jeśli górę bierze to drugie wcielenie.

J I

ZE SPORTU

30 IX 1989r. Mecz Kaszubia Kościerzyna - Gryf Wejherowo 1:2 . Bramki dla naszego zespołu strzelił Baranowski. Gryf Wejherowo grał w następującym składzie : Leszek Brauer, Piotr Łaga (kapitan), Janusz Magulski, Roman Sirocki, Jacek Błaszkowski, Ryszard Nalepa (Piotr Munch), Grzegorz Trader, Andrzej Szmidt, Sebastian Czeszewski, Jarosław Arendt (Piotr Woźniak), Wojciech Baranowski. Trenerem Gryfu jest Wojciech Bork. Gryf nadal prowadzi w tabeli ligi okręgowej bez straty punktu. Życzymy kolejnych zwycięskich meczy.

ŻARNOWIEC OD KUCHENNYCH DRZWI

Codziennie sznur autobusów dowozi i odwozi zwykle młodych mężczyzn na budowę w Żarnowcu. Niby w porządku, gdyby nie to, że ta kontrowersyjna firma nie daje swoim młodym pracownikom nic poza transportem. Takie traktowanie pracowników przypomina trochę przypadek białego Murzyna, co zrobił swoje a teraz może odejść. Wielu młodych pracowników Żarnowca zmuszonych jest mieszkać w bardzo trudnych warunkach. Zakład nie zapewnia im również prawidłowego spędzania wolnego czasu. Co zaś najważniejsze takie rozdrobnienie masy pracowniczej pozbawiło ich niezwykle ważnej cechy wielkich zakładów, a mianowicie swoistej robotniczej solidarności, kształtującej się nie tylko podczas pracy, ale i po pracy. Solidarność daje siłę masom pracującym każdego zakładu pracy. Biały Murzyn pozbawiony możliwości decydowania o własnym losie, najchętniej wybiera się po prostu do knajpy. Tam też prowadzą kuchenne drzwi Wielkiej Budowy. Proletariusze z "Żarnowca" obudźcie się - już czas.

Jarosław Kordziński

OGŁOSZENIE

Zarząd Oddziału Miejskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wejherowie ogłasza nabór do Kaszubskiego Chóru Żeńskiego. Próby i przesłuchania odbywają się w Szkole Podstawowej nr 11 na Osiedlu Kaszubskim we wtorki i piątki od godz. 19°° do 20°° przez cały październik. Wszystkie chętne zapraszamy

Z powodu śmierci

Ś P

JANA TREPCZYKA

Składamy Rodzinie Zmarłego wyrazy szczerego współczucia

REDAKCJA

JAK USTAWIĆ SIĘ DO RZECZYWISTOŚCI ?

Rzeczywistość polityczna zmienia się z szybkością, która utrudnia chłodną analizę sytuacji. Chronologicznie biorąc mamy Lecha Wałęsę, własne związki NSZZ "Solidarność /pracowników i rolników/, komitety obywatelskie "Solidarność", Senat, częściowo własny Sejm, własnego Premiera i w ponad połowie własny Rząd. I jakby paradoks - to z czym stykamy się na codzień: puste półki sklepowe, rosnące ceny, niekompetencja i nieuprzejmość urzędników, to, co tworzy podstawową tkankę życia społecznego, nie ulega zmianie, a nawet jakby wzbudza coraz większy niepokój.

Nie twierdzę, że społeczeństwo polskie nie dorosło do sytuacji. Kiedy jednak słyszę tu i ówdzie głosy oburzenia na rząd z powodu jakiejś podwyżki cen /ostatnio benzyny/, to może to oznaczać, że nie wszyscy są w pełni świadomi złożoności sytuacji, w jakiej rząd Mazowieckiego się znajduje, a w szczególności, że tempo, w jakim ujawnia się krach państwowy /etatystycznej/ gospodarki, rozkręcone zostało w tych niedawnych czasach, kiedy władzę sprawowała ostatnia ekipa komunistyczna. Każda gospodarka rządzi się wewnętrzną dynamiką powodującą, że zmiana na szczycie nie jest w stanie z dnia na dzień zahamować procesów, które są w pełnym biegu. Także nie wszyscy są chyba świadomi tego, że zastąpienie nieudolnej gospodarki socjalistycznej efektywną gospodarką rynkową nie może polegać na wyznaczaniu cen /w tym także na benzynę/ przez rząd czy też na ich zamrażaniu, natomiast mechanizmem mającym chronić realny poziom płac jest póki co z założenia niedoskonała indeksacja.

Głosy niezadowolenia na rząd Mazowieckiego mogą także oznaczać - co byłoby godne pożałowania - że poparcie dla pierwszego od kilkudziesięciu lat suwerennie wyłonionego premiera ma wyłącznie deklaratywny charakter, wyrażający się w prymitywnej filozofii: "skorośmy go wybrali, to mamy prawo żądać". Wyglądałoby na to, że ludzie, którzy przywykli do krytykowania władzy /od czasu gdy stanęła odwaga a zdrożał rozum/, nie zauważyli, że w między czasie Polska odzyskała wewnętrzną suwerenność /albo nie zauważyli, że jej nie miała/, której gwarantem jest dzisiaj rząd Mazowieckiego i z przyzwyczajenia oburzają się nań tak, jak to czynili w stosunku do poprzednich ekip. Przetrzyjmy oczy!

Nie chodzi mi o to, żeby wyeliminować wszelką krytykę i w ten sposób wrócić do starego modelu totalitarnego, tyle że pod innym sztandarem. Przeciwnie. Chodzi o generalną zmianę nas wszystkich, polegającą na rezygnacji z postawy roszczeniowej w stosunku do "nadopiekuńczego państwa", bo na tym między innymi będą polegać przemiany, że zakres jego funkcji ulegnie zasadniczemu ograniczeniu. Gospodarka, oświata, kultura, ochrona zdrowia nie ulegną naprawie w ramach dotychczasowego modelu państwa. Obecnie aktualne staje się hasło: "jeśli rząd nie potrafi nas wyżywić, wyżywmy się sami". Od rządu wymagajmy jedynie, by nam tego nie utrudniał, ewentualnie - by ułatwiał.

Osobiście oczekuję od niego, by jak najszybciej uwolnił się od urządzeń sterowania gospodarką - niech ona rządzi się swoimi prawami. Nasza bieda wynika wszak z tego, że w systemie komunistycznym zastąpiono prawa ekonomiczne prawami ideologicznymi - m.in. prawem "społecznej /czytaj - państwowej/ własności środków produkcji", "społecznej sprawiedliwości", "przewodniej roli klasy robotniczej" itd.

Poparciem dla rządu nie będą zatem - tak jak to było za rządów komunistycznych - uroczyste deklaracje w stylu gierkowskiego "pomożemy". W tej mierze widzę pewną gradację postaw, która jest rządowi i nam potrzebna. Minimum postawy wspierającej powinna być rezygnacja z nacisków płacowych na rząd. Jeśli źle płacą w firmie państwowej, szukajmy pracy w firmie prywatnej lub sami ją zakładajmy. Dotyczy to nie tylko przemysłu, ale także usług, ochrony zdrowia, szkolnictwa, kultury itd. Rząd przymierza się do wprowadzenia w życie ustaw, które mają ułatwić rozwój prywatnej przedsiębiorczości. Także spodziewana ustawa o samorządzie terytorialnym powinna dać większe pole do aktywności niezależnej od państwa, w której swoją szansę widzi Pomorskie Towarzystwo Samorządowe "Solidarni". W ten sposób jedynie możemy przeobrazić się ze społeczeństwa konsumentów nie mających czego konsumować, w społeczeństwo producentów, którzy dążąc do poprawy własnej kondycji materialnej przyczyniać się będą do wzbogacenia dobra ogólnego.

Z satysfakcją przeczytałem tekst uchwa-

cd str.9

Polityka ZA 3 groszE

Szanowny Kolego Redaktorze! Poprosiłeś mnie, abym co numer pisywał do "Widnokręgów" coś co nazwałeś "stałym felietonem politycznym". Zlecenie atrakcyjne: felieton to forma lekka, łatwa i przyjemna. Nie trzeba żmudnie zbierać wiadomości, sprawdzać faktów, nie dotyka się bolesnych spraw osobistych różnych ludzi. Tylko maszyna do pisania, papier i temat - a tych ostatnio nie brak. Życie polityczne jest tak bujne, rozwija się tak szybko, że najłatwiej się wygłupić. Ilu to już autorów ogłaszało z namaszczeniem różne prawdy, które dezaktualizowały się jeszcze zanim zdążyli je ujrzeć w druku. Rozumiem jednak, że nasza umowa obejmuje pełną niezależność tej rubryki, a więc i odpowiedzialność za ewentualne pomyłki. "Tyle odpowiedzialności, ile samodzielności" - - mówi Ci to coś?

- Oznacza to, że redakcja nie musi się identyfikować z tym co piszę. Z pewnością nieraz będziemy się różnić w poglądach, choć wiem, że co do pryncypiów jesteśmy zgodni.

Chcesz bym pisał o polityce. Cóż to jest polityka? Od lat w tym kraju polityką było wszystko. Czy będzie tak w przyszłości? A może nadchodzą czasy normalności?

Rząd - "nasz" - jest w Warszawie. KKW "Solidarność" w Gdańsku. A u nas? Tu, w Wejherowie ? Czy zmieniło się coś w ciągu ostatnich lat, miesięcy, dni? Wydaje się, że w odczuciu społecznym żadne istotne zmiany nie nastąpiły. Większość mieszkańców Wejherowa, podobnie jak wszędzie w Polsce, oczekuje zmian. Jakich? Ilu z nas potrafi to powiedzieć?

Skończyły się czasy, kiedy za cały program wystarczyło krzyknąć "Precz z komuną!". Dziś zamiast recenzować, krytykować i protestować, musimy tworzyć nowe, budować, projektować, zarządzać. Jest to o wiele trudniejsze - i jak łatwo przy tym o błąd. Chciałbym wyraźnie powiedzieć, że nie ma dziś w Polsce ważniejszego zadania politycznego niż samoorganizowanie się społeczeństwa. Dotyczy to szczególnie tak zwanych społeczności lokalnych. Premier Mazowiecki i kilkunastu ministrów Polski nie przebudują. Oni mogą tworzyć ramy, które my musimy wypełnić treścią. Dlatego nie wolno czekać na Warszawę, oglądać się na Gdańsk. Nadszedł czas działania - więc róbmy swoje, tu , w Wejherowie.

Oczywiście nieuniknione będą przy tym różnice zdań. Zapewne pojawią się różne programy, różnie określane priorytety. I to będzie nasze własne, wejherowskie życie polityczne. Cała sprawa polega na tym, aby umieć się spierać w sposób mądry, aby z dyskusji wynikały programy i działania, a nie konflikty i urazy. Czy będziemy umieli być solidarni?

Nie chciałbym, aby zaczęło się od nalepiania etykietek dawno przebrzmiałych orientacji politycznych. Dziś w Polsce gołym okiem widać jak tworzą się nowe, żyjące pełnym życiem kierunki polityczne. Z pewnością znajdą one odbicie i w naszym mieście. To proces nieunikniony, proces, który będzie zachodził w całej Polsce. Musimy jednak pamiętać, że zacząć trzeba od naszych lokalnych spraw, w mieście, gminie, osiedlu. Tu musimy skierować większość naszego wysiłku.

Wielka polityka, stosunki między ruchami politycznymi, koalicje parlamentarne - wszystko to dąży w Polsce do normalności. Jednak na całym świecie wielka polityka podparta jest polityką małą, lokalną. To właśnie jest naszym zadaniem. I dlatego właśnie od tej sprawy zacząłem swoje pisanie.

Post scriptum: Młodszym czytelnikom pragnę wyjaśnić, że grosz to była 1/100 złotówki. Co to była złotówka wyjaśnię innym razem.

Jan Kowalski

WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO "SOLIDARNI"

Adres do korespondencji: Adam Dunst, ul. Żankowa 13/3 84-200 Wejherowo

Kontakt telefoniczny: Janusz Iskierski tel. 72-24-35 Wejherowo

Redaguje zespół w składzie: Władysław Bezozowski, Jerzy Sudnik, Adam Dunst /red.nacz./, Marek Dunst, Tomasz Ellsikowski /fot./, Grzegorz Gaeta, Alina Iskierska - Dąbka, Janusz Iskierski, Jarosław Łukowicz, Katarzyna Sobczyńska.